

WYDARZENIA

Studniówka okiem DJ-a

► Michał Marszał z Nowego Sącza to ulubieniec tutejszych maturzystów. Przed nim kolejny pracowity weekend

Stanisław Śmierciak

P przed nami ostatni weekend karnawału – i ostatnie studniówkowe bale w tym roku. Dla Michała Marszała, znanego jako DJ Marshall, najbliższe dni będą bardzo pracowite. To najbardziej wzięty studniówkowy DJ w Nowym Sączu.

– Studniówki są teraz całkiem inne, niż chociażby jeszcze rok temu – twierdzi DJ Marshall. Zna sprawę najlepiej, bo od kuchni i wcale nie wrywkowo: jest rozrywany przez młodzież i od Nowego Roku prowadzi te bale niemal co dnia.

– W tym sezonie zgasła tęcza, rok i dwa lata temu wszechobecna w salach balowych za sprawą kreacji maturzystek – zauważa DJ Marshall. – Nie ma krzykliwych kolorów i ekstrawaganckich kreacji. Teraz przyjdzie na studniówkę w białej sukni podobnej do ślubnej to byłyby obciach. Dziewczeta wybierają skromne, powiem, że wręcz nobliwe fasony. W barwach dominuje czerń, szarość, czerwień, bordo i złoto. Do tego eleganckie dodatki i balowe bućki na obcasiku lub szpilki.

Jak zauważa Michał, dziewczęta bardzo starannie wybierają nie tylko kreacje, ale również... partnerów.

„Podpieracze ścian” i „przyrośnięci do krzeseł” praktycznie nie pojawiają się na tegorocznych studniówkach. Tam zapraszani są chłopcy potrafiący tańczyć – i to dobrze tańczyć. Nie chodzi o dyskotekowe wygibasy, lecz o towarzyską klasykę i łacinę: walc, tango, rumbę, cha-chę. Nawet polkę i twista. Najbardziej pożądanymi towarzyszami na studniówce okazują się członkowie... zespołów folklorystycznych. Oni po prostu



Michał Marszał pracuje jak szalony we wszystkie weekendy karnawału

Gość za konsolą

Michał Marszał przygodę z graniem zaczynał w szkolnym radiowęźle w sądeckim „Elektryku”. Pierwszą dyskotekę prowadził na poprawinach wesela sąsiadki w Korzennej. Tę największą pod chmurką – na lotnisku w Wielkiej Brytanii, w sali – w Norwegii. Tam było 3,5 tys. ludzi niezainteresowanych muzyką, a jednak się bawili. W dyskotekę poznał żonę Lenę. Dziś wychowują dwójkę dzieci. Również w dyskotekę, na studniówce kl. IIIh i LO w sobotę obchodził 32. urodziny.

dobrze tańczą, bawiąc się przy tym doskonale i równie wspaniale bawiąc partnerki.

A co z muzyką? Michał Marszał przekonuje, że era „puszczaczy kawałków” minęła bezpowrotnie. Dziś DJ to producent imprezy. Konsultant i organizator zabawy. Sama studniówka to show z maturzystami w roli głów-

nej, ale z wielką i nowoczesną oprawą dźwięku, światła i efektów specjalnych. Hitem sezonu jest magia żywiołów. To na przykład wielobarwnie podświetlane, przezroczyste podesty do tańca solowego, śnieg syjący się na tancerki i tancerzy czy ogniste kule wystrzeliwujące z nad parkietu i unoszące się pod sufit.

Słowem – taki mały szalony karnawał w Rio.

Są trzy elementy studniówki, które wyprowadziły DJ-a poza ramy tradycyjnej roli. Przynajmniej DJ-a Marshalla. Pierwszy – to wspólnie z młodzieżą przygotowujący program artystyczny.

– Dziś ani maturzyści, ani nauczyciele nie chcą kolejnej szkolnej akademii – ujawnia Michał Marszał. – Studniówkowy program klasy to raczej kabaret z refleksją. Przyjął się zwyczaj, by na finał tego popisu wszyscy indywidualnie wręczali wychowawcy lub wychowawcy po jednym symbolicznym kwiatku. Zwykle pąsowej róży, ale bywają i słoneczniki.

Element drugi – obowiązki, to polonez. Maturzyści przyprowadzają partnerów bądź partnerki i na wiele dni przed maturą, w asyście DJ-a, trenują tradycyjny i dostojny taniec otwierający studniówkowy bal. Muzyka jest różna. Najczęściej „Polonez” Kilara z filmu „Pan Tadeusz”. Nieustająco modne jest „Pożegnanie ojczyzny” Ogińskiego. Na istną polonezową rewolucję zdecydowała się tylko jedna z klas sądeckiego Technikum Elektrycznego. Wybrali „Poloneza” Łukasza Targosza z serialu telewizyjnego, „39 i pół”.

– To zaledwie dwie i pół minuty muzyki, ale w tańcu efekt był rewelacyjny – ocenia Marszał. – Fakt, że maturzyści długo uczyli się choreografii.

Dlaczego maturzyści tak za nim przepadają?

– Dobrą zabawę trzeba prowadzić tekstami nieszablonyymi – mówi Marcin z „Ekonomia”.

– DJ Marshall jest w tej kwestii klasykiem. Wystarczy być na kilku studniówkach, to słyszy się, jak inni koleśki zryniają jego gadkę.

Zaszalej w Sączu na koniec karnawału

Na koniec karnawału w Rio de Janeiro i Wenecji szykuje się wielka feta, ale co robić w nieco mniejszym mieście, jakim jest Nowy Sącz? Okazuje się, że wcale nie ma. Wiele klubów i restauracji w mieście szykuje chętnym do zabawy sądeczanom prawdziwe atrakcje.

Nasz ostatkowy rajd zaczynamy od restauracji i pubu Bohema, zlokalizowanego przy głównym Rynku w Nowym Sączu. Lokal mieści się w podziemiach kamienicy, dzięki czemu od samego początku ogarnia nas klimat tego miejsca.

– Już od piątku rozpoczynamy cykl kilku imprez kończących karnawał – informuje Renata Kręcioch, kelnerka. – Dwunastego lutego, w piątek nasz DJ Norbi zaprasza do zabawy przy muzyce lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zaś w sobotę będziemy grać muzykę dla wszystkich – dodaje.

Wstęp na obie imprezy będzie nas kosztował pięć do dziesięciu złotych. W niedzielę organizatorzy zapraszają na walentynki w godzinach 16-20, a następnie na najprawdziwszy dancing – wstęp wolny.

Jednak najwięcej atrakcji przygotowano na wtorek, 16 lutego. Śledziówka zacznie się od godz. 20, a na panów czeka niespodzianka taneczna.

Tuż obok Bohemy znajdziemy klub muzyczny Jazzgot. Tam w sobotni wieczór impreza pod nazwą Heaven & Hell. Organizatorzy kuszą bez-

płatnym wstępem i... darmowymi drinkami. Wystarczy przyjść w przebraniu lub wziąć udział w konkursie tanecznym.

Spragnieni spokojniejszych rytmów wejdźmy do Tequila Club przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie w sobotę o godzinie 20 zagra zespół Gravity. Bilety kosztują siedem złotych.

Natomiast jeśli nasze nogi nie potrafią długo ustać w miejscu, koniecznie powinniśmy się wybrać do klubów Level przy ulicy Zdrojowej lub Velvet niedaleko dworca PKS w Nowym Sączu.

– W piątek dla zakochanych utwory muzyczne będzie miksował sam Matt Jamison, jeden z mistrzów muzyki klubowej – mówi Kinga Orzechowska z klubu Level. – Zakończenie karnawału nastąpi zaś w sobotę – dodaje.

Klub Velvet na niedzielę przygotował dancing przy kapeli na żywo. Wstęp 10 złotych, początek przewidziano na godzinę 17.

Atrakcji karnawałowych nie zabraknie też dla osób starszych. Właściciele restauracji w hotelu Beskid zapraszają na bal z najprawdziwszą kuchnią staropolską.

– Chętnych w tej chwili jest tak dużo, że zostało dosłownie kilka miejsc – informuje Antoni Sułkowski, kierownika restauracji. Tutaj bilety nie są tanie, bo ich cena wynosi 100 zł od osoby, lecz w cenie zawarto gorące posiłki i zakąski, napoje chłodzące oraz mocny alkohol. Arkadiusz Arendowski



Klub Level proponuje imprezę dla amatorów klubowych rytmów

FOT. STANISŁAW ŚMIERCIAK

FOT. ARCHIWUM KLUBU LEVEL